Nr. 28. Lwów, Piątek dnia 1. Października 1895. Rok III.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.
Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.
Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.
Do Francyi: rocznie 9 franków.
Numer pojedyńczy **6 ct.**
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu »Grand-hotelu« przy ul. Karola Ludwika.
Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.**
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: **Kornel Żelaszkiewicz.** **Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.** Odp. redaktor: **Karol Ladra.**

Towarzysze! Robotnicy!

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy czwarty kwartał naszego wydawnictwa.

Liczne konfiskaty, jakim podlegamy, ciągłe procesy, wytaczane redaktorom i współpracownikom pisma naszego, nie zdołały złamać naszej energii.

W każdej chwili stało pismo nasze wiernie na straży interesów robotniczych i starało się braciom nieść światło wiedzy.

Towarzysze, widzieliście, że „N. Robotnik“ szczerze Was broni i Wy mimo kłamstw i oszczerstw naszych nieprzyjaciół, garnęliście się coraz więcej pod ten czerwony sztandar socyalizmu, który pismo nasze rozwinęło.

Wyzyskiwacze i najęci przez nich pachołkowie, nie mogąc zbić prawdy, którą bez ogródki głosimy, usiłują zniszczyć ruch socyalistyczny w ten sposób, że w pismach gadzinowych, wydawanych za srebrniki judaszowe, miotają obelgi na wszystkich tych, co czynniejszy udział biorą w partyi socyalistycznej.

Ale daremnie się wysilają te wstrętne pismaki, bo robotnicy z pogardą się od nich odwracają....

Towarzysze! Walka nasza jest ciężką i wymaga niezmordowanego poparcia wszystkich uświadomionych braci. Dalej więc do dzieła! **Niech każdy z zwolenników i prenumeratorów na nowy kwartał bodaj jednego nowego abonenta pozyska,** niech się stara wszędzie rozszerzać wiadomość o naszej gazecie.

Żądajcie „N. Robotnika“ wszędzie w piwiarniach i restauracyach, gdzie schodzicie się na pogawędkę.

Prenumeratę należy nadsyłać na adres tow. **Kornela Żelaszkiewicza we Lwowie ulica Ubocz l. 3.**

Redakcya.

IV. zjazd galicyjskiej socyalnej demokracyi

W wielkiej sali stowarzyszenia robotników kolejowych przybranej w napisy i godła robotnicze, zebrali się delegaci czwartego galicyjskiego zjazdu partyi socyalno-demokratycznej. W sobotę rano o godz. 9¾ zagaił tow. M i s i o ł e k z Krakowa posiedzenie, poczem wybrano przewodniczącymi tow. Misiołka (Kraków) Kokoriana (Wiedeń), Żelaszkiewicz (Lwów) i Moosa (Nowy Sącz), a sekretarzami zaś wybrano tow. Żołnierza, Regera, Sojkę i Weidlera. Do komisyi kongresowej, celem wydania opinii co do nadeszłych wniosków wybrano: Kokoriana, Daszyńskiego, Hudeca, Misiołka i Diamanda.

Przewodnictwo obejmuje Kokorian i udziela głosu sprawozdawcy wschodnio-galicyjskiemu tow. C z e r s k i e m u. Mowca podnosi, że organizacya wschodnio-galicyjska postąpiła znaczny krok naprzód. Ruch polityczny za powszechnem głosowaniem poruszył szerokie masy robotników, a jeszcze więcej uczynił to ruch zawodowy, objawiający się w zorganizowaniu prawie wszystkich zawodów (drukarzy, budowlanych, ceglarzy, stolarzy, piekarzy etc.), a przedewstkiem w strejkach. Przeprowadzono strejki: 1. cieglarzy we Lwowie, 2. rob. budowlanych w Przemyślu, 3. stolarzy w Kołomyi, 4. rob. budowlanych w Winnikach, 5. rob. budowlanych w Stanisławowie, 6. garbarzy w Stanisławowie, 7. piekarzy w Stanisławowie, 8. szczotkarzy w Kołomyi, 9. młynarzy w Kołomyi, 10. stolarzy w Czerniowcach. Wszystkie te strejki wypadły mniej lub więcej zwycięsko dla robotników. Prasa partyjna przedstawia się następująco: „Nowy Robotnik“ (trzy razy na miesiąc), Arbeiter (dwa razy na miesiąc), miesięcznik popularno-naukowy „Światło“, pismo humorystyczne „Bocian“ i pismo fachowe dla drukarzy „Ognisko“.

Kasa partyjna przedstawia się następująco: ogólny dochód we wczystkich funduszach partyjnych wynosił za cały 1894 rok 1.174 złr. 61 ct., rozchód zaś 1.253 złr. 98 ct., niedobór zatem 79 złr. 37 ct. — Dochód za pierwsze półrocze 1895 wynosił 1.072 złr. 90 ct., rozchód zaś 1.047 złr. 08 ct., pozostała więc nadwyżka 25 złr. 82 ct.

Że ruch postępuje, świadczą zwiększone prześladowania ze strony naszych przeciwników. Skazano razem na 30 miesięcy, 2 tygodnie i 4 dni w ciągu jednego roku; oprócz tego przesiedzieli się nasi towarzysze prawie jeszcze raz tyle niewinnie w śledztwie. Ostatnimi wypadkami w ruchu partyjnym były: zjazd drukarzy z Galicyi i otwarcie uroczyste domu robotniczego. Referent przechodzi następnie po kolei centra naszego ruchu na prowincyi i konstatuje we wszystkich stosunkowo znaczny postęp. W dyskusyi zarzuca tow. Daszyński, że referat był zbyt różowy, bo we wschodniej Galicyi pozostaje jeszcze bazdzo dużo do zrobienia. Odpowiedzieli mu tow. Hudec, Szifler, Żelaszkiewicz, Schor i inni.

Na posiedzeniu popołudniowem zdaje sprawę z czynności komitetu zachodniogalicyjskiego tow. T a d e u s z R e g e r. Mowca podnosi, że stowarzyszeń kształcących i fachowych jest razem 24. Zorganizowano najważniejsze zawody, lecz dotychczas nie potrafiły one być prawdziwem ogniskiem ruchu. Stowarzyszenia te odbyły razem 76 zgromadzeń publicznych a 50 poufnych. Zgromadzeń politycznych było razem 38, poufnych 50. Kasa przedstawia się okrągło:

	Dochód	Rozchód
I. kwartał 1895	1.228	1.181
II. „ „	1.320	1,351
III. „ „	1.192	1.288

Siedziano razem 54 miesięcy, 20 dni (z tego: policyjnego aresztu 4 m. 20 dni, śledztwa 4 mies. 26 dni).

Obydwa sprawozdania przyjęto do wiadomości.

II. Agitacya i prasa: Referent tow. D a s z y ń s k i. W walce naszej musimy przystosować się do faktycznych warunków. Trzeba broń modernizować. Stanowisko wobec przywódców t. zw. partyi ludowej powinno być nader krytyczne, z drugiej strony jednak należy się odnosić do ruchu chłopskiego z całą sympatyą. Mowca ostrzega przed agitacyą antiklerykalną, w którą chcą nas wciągnąć biskupi i księża. Jest ona niebezpieczną; należy występywać przeciw nadużyciom księży, ale nie przeciw religii jako takiej.

Co do prasy, to mamy N. Robotnika, Naprzód, Arbeiter, Światło, Bocian, Ognisko. Referent stawia wnioski, by stowarzyszenia kształcące i zawodowe prenumerowały obowiązkowo dla swoich członków pisma, by we Lwowie opłacano redaktora i administratora, by uzyskano konsensy we wszystkich miastach celem sprzedaży pism. Wydanie Majówki poleca referent oddać organizacyi londyńskiej. Nad powyższym referatem wywiązała się długa debata, w której liczni mowcy bądź popierają bądź polemizują z wnioskami referenta. Hudec wnosi uznanie „Światła“ za organ partyjny. Tow. Czerski wznosi uznanie tow. Fraenkla redaktorem naczelnym »N. Robotnika«. Przemawiają Danek, Świtajło, Szifler, Moos, Reger, Pokrzywa; na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Wieczorem odbyło się na cześć delegatów uroczyste przedstawienie. Dano Fuldy »Raj utracony«. Wogóle towarzysze sądeccy przyjęli delegatów nader gościnnie.

Pod koniec obrad dnia pierwszego przybył na kongres poseł wybrany w okręgu przemyskim tow. Stefan N o w a k o w s k i, którego przewodniczący Misiołek przywitał w gorących słowach.

Sprawozdanie z dalszego ciągu obrad umieścimy w następnym numerze.

Wybory do sejmu.

Wybory do Sejmu odbywają się kuryami. Do pierwszej kuryi należy wielka posiadłość ziemska, do drugiej wliczone są miasta i izby handlowe, a do trzeciej drobna chłopska posiadłość. Najdonioślejsze znaczenie mają wybory w trzeciej to jest chłopskiej kuryi, raz dlatego, że ta kurya wysyła do Sejmu blisko połowę posłów (74 na 151), powtóre, że w tej kuryi walka wyborcza jest najzaciętszą. Podczas gdy w pierwszej kuryi kandydaci do sejmu — sami szlachcice, hrabiowie lub książęta — prawie bez walki przechodzą, w miastach tu i ówdzie tylko na opór natrafiają, — to w kuryi trzeciej panowie szlachcice zmuszeni są ostrą walkę stoczyć z wyborcami — chłopami, którzy powiedzieli sobie: dość nam już rządów szlacheckich, precz z opieką pańską, chcemy wybrać posłów z ludu, prawdziwych zastępców pracującej ludności.

Walka wyborcza w kuryi chłopskiej była też bardzo zaciętą. Chłopi zorganizowani w stronnictwo ludowe, w wielkiej liczbie już uświadomieni dzięki niezmordowanej agitacyi księdza Stojałowskiego, postanowili przy tegorocznych wyborach okonicm stanąć przeciw zamachom szlachty. Wskutek dobrej organizacyi, energicznej pomocy kilku jednostek z Towarzystwa demokratycznego odnieśli też d. 25. września — rzec można — świetne zwycięstwo, bo przeprowadzili ośm swoich kandydatów, zdecydowanych przeciwników rządu i szlachty. Szczerze nas cieszy to zwycięstwo ludu wiejskiego, które rzeczywiście jest wielkiem, bo odniesionem na szlachcicach, którzy przy pomocy bagnetów żandarmskich z jednej i kiełbasy wyborczej z drugiej strony »robili« wybory.

Niesłychane nadużycia podczas akcyi wyborczej były przedmiotem żywych rozpraw na 2 zgromadzeniach wyborców lwowskich.

Na zebraniu wyborców miasta Lwowa z d. 22. z. m. piętnowało kilku mowców postępowanie władz przy wyborach. Obyw. dr. Iwan Franko przemówił w ten sposób:

„Nigdy od czasu ery konstytucyjnej nie ośmielono się w taki sposób gwałcić

woli wyborców. Szerzy się okropna demoralizacya, tępią wprost każdy swobodny głos. Mowca sądził, że dlatego na miejscu będzie, jeżeli odezwie się głos protestu najsolenniejszego przeciw takiego rodzaju praktykom. (Huczne oklaski). Z aklamacyi tej widzę — powiedział dalej mowca — że nie wszystko u nas jeszcze zgnębione. Dziś Galicya z jej wyborami stała się przysłowiową w całej Europie — jest ona niestety odstraszającym przykładem. Brak mi słów do scharakteryzowania uczuć, które wstrząsają każdym na wiadomość o tem, co się u nas dzieje obecnie na prowincyi. Całe powiaty są w stanie oblężenia. Wyborcom nasyła się wezwania do sądu, egzekucye, aresztuje się ich nawet, a wszystko na to, aby nie mogli głosować tak, jak im dyktuje sumienie obywatelskie. A przecież kraj nie jest ani na zewnątrz ani na wewnątrz zagrożony przez żadnego nieprzyjaciela. Wygląda tak, jakby chciano prowokować lud do jakiegoś rozpaczliwego czynu. Z powiatów nadchodzą ciągle głosy rozpaczy. Wyobrazić sobie łatwo, co się dziać będzie przy wyborach, skoro przy prawyborach popełnia się takie nadużycia. Protest nasz doda ducha gnębionym na prowincyi, którzy znikąd pomocy nie otrzymują. (Oklaski). I co najbardziej charakterystyczne, to to, że ciemne siły, które w ten sposób usiłują niejako wywołać wśród zrozpaczonego ludu odruchy samoobrony, w pismach swoich przedstawiają fałszywie charakter ruchu ludowego i same wspominają o r. 1846, chyba na to, aby podrażnić naród. W tem widzę tendencyą ubezwładnienia ruchu ludowego który u nas pierwsze zaledwie stawia kroki. I to robią ci ludzie, którzy mówią ciągle o miłości chrześcijańskiej i o potrzebie religii dla chłopa — ale nie dla siebie, (wesołość), a sami bez skrupułu gnębią podstawową klasę naszego narodu. Ze strony tego ruchu ludowego nie grozi żadna walka klas, tylko wywalczenie słusznego wpływu i głosu dla pokrzywdzonych. Nie chodzi o panowanie ludu, lecz jak to powiedział Bojko, by lud ten nie pod szlachtą, ale obok szlachty mógł pracować dla wspólnego dobra kraju. I takich ludzi nazywają ci panowie wrogami, Szelami. (Głosy: Hańba!) W tem nie widzę ani krzty sumienia i uczciwości. Protest obywateli miasta Lwowa niech będzie odpowiedzią potwarcom i gnębicielom ludu“.

Następnie odczytał dr. Franko następującą rezolucyę, którą jednomyślnie uchwalono:

„Wyborcy miasta Lwowa zgromadzeni d. 22. września, protestują przeciw niesłychanym praktykom wyborczym, kompromitującym kraj nasz wobec całego świata cywilizowanego i szkodliwym dla naszych najświętszych interesów narodowych“.

Na zgromadzeniu wyborców z dnia następnego ob. Henryk Rewakowicz mówił o nadużyciach wyborczych co następuje:

„Nigdy swoboda wyborców nie była tak jaskrawo nadwerężoną jak obecnie. Nigdy przedtem tak dalece jak obecnie nie usiłowano ludu usunąć od wpływu na rządy i wolę jego swobodną zmieniać najrozmaitszymi sposobami. Fakta dotyczące są czworakiej natury i odnoszą się: 1) do zakazywania wieców ludowych w okresie przed rozpisaniem wyborów, wieców, których wartość oceni każdy w rzeczywistości demokratycznie usposobiony człowiek, a które tem bardziej stały się koniecznemi, ile że posłowie w pierwszej linii do tego powołani zaniedbują obowiązek; 2) do zakazywania zgromadzeń wyborców, którym ustawa zapewnia zupełną swobodę w okresie rozpisanych wyborów lub odbywania tych zgromadzeń wszędzie prawie pod bagnetami żandarmów; 3) do ukrócania wolności osobistej ludzi, zajmujących się zgromadzeniami temi; wreszcie 4) do przeprowadzenia prawyborów pod asystencyą żandarmów, bez należytego ogłaszania terminów, wśród presyi i sposobów zupełnie nieznanych po za granicami Galicyi, tak, że ludzie z innych krajów Przedlitawii nie wiedzą, aby coś podobnego było możebnem w konstytucyjnem państwie“. Na dowód przytoczył mowca mnogi szereg faktów z Kolbuszowy, Gorlic, Wadowic, Brzozowa, Jasła, Dąbrowy, Bochni, Ropczyc itp., gdzie stawiano żandarmami przeszkody w odbywaniu całkiem spokojnych zgromadzeń ludu, który o kilka mil napływał. „Cobyście panowie wyborcy lwowscy powiedzieli, gdybyście u drzwi tej sali zastali policyantów? Przytrzymywano nietylko delegatów komitetu stronnictwa ludowego, ale nawet kandydatów. (Styła w Wadowicach). Aresztowano celniejszych wyborców i udaremniono tym sposobem porozumienie się wzajemne i obrady. Były to zaś obrady bardzo spokojne i nie grożące żadnemi zaburzeniami. Delegaci zaś i kandydaci komitetów stańczykowskich całkiem swobodnie sobie jeździli. W kwestyi praktyk prawyborczych, przytoczył wypadki z Cholerzyna, skąd 12 ludzi odprowadzili żandarmi do aresztu, z Ułaszkowiec, gdzie w dniu wyborców żandarmerya uwięziła wszystkich projektowanych kandydatów na wyborców — przed głosowaniem; z pow. liskiego, gdzie inspektor podatkowy (?) — podobnie jak w Przemyślańskiem — przy pomocy arendarzów powybierał w 21 gminach 17 żydów na wyborców! itp. itp. Wcale się nawet nie tajono z tem, iż chodzi o przeprowadzenie kandydatów centralnego komitetu sejmowego. W odpowiedzi na jedną interpelacyę, słyszeliśmy tutaj, że komitet ten został utworzony głównie ze względu na wschodnią — ruską — część Galicyi. Ależ bo w zachodniej dzielnicy kraju takie same i jeszcze gorsze działy się procedury — z oczywistą wiedzą komitetów sejmowych i marszałkowskich, bo wszystko kierowało się przeciwko kandydaturom stronnictwa ludowego lub wogóle kandydaturom ludowym.

Wyborcy zaś m. Lwowa nie mogąc być obojętnymi na wykazane fakta, raczą uchwalić następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa. obradując 23. bm. po wysłuchaniu sprawozdania o toku teraźniejszej akcyi przedwyborczej w okręgach włościańskich, przystępuje do protestu uchwalonego wczoraj na podobnem zgromadzeniu przeciwko niesłychanym praktykom wyborczym, kompromitującym kraj nasz wobec całego świata cywilizowanego i szkodliwym dla naszych najświętszych interesów narodowych“.

* * *

W miastach ruch wyborczy o wiele był słabszy. Nawet w stolicy kraju we Lwowie nie widać było wielkiego zainteresowania. Niezależni wyborcy wiedzą bardzo dobrze, że wszelka akcya, której rząd nieprzychylny, pozostanie bez skutku. Ponieważ wybory do sejmu są jawne, zaiste trudno jest przeprowadzić niezawisłych kandydatów. We Lwowie większą połowę wyborców stanowią urzędnicy, a z drugiej połowy znaczną część żydzi. Otóż urzędnicy muszą wybierać podług ukazu wyższego, inaczej narażają się na utratę posady, a żydzi muszą słuchać komendy c. k. kahalników i rabinów, którzy podczas świąt po bożnicach w imię żydowstwa nakazali głosować za dotychczasowymi kandydatami: Romanowiczem, Goldmanem, Smolką i Michalskim.

Cała więc robota niezależnych wyborców we Lwowie ograniczyła się do krytyki działalności posłów na zgromadzeniach przedwyborczych i do śmiesznej walki plakatowej w ostatnim dniu wyborów, w którym nagle wysunęli kilka nowych kandydatów, aby dotychczasowym odebrać trochę głosów. Od wyborów w d. 30. września wstrzymała się znaczna liczba inteligencyi i urzędników, bo głosować wedle własnego zapatrywania nie mogli, a głos oddać na dotychczasowych posłów nie chcieli. To też nic dziwnego, że ci ostatni nawet znaczną większością zostali wybrani. Nic im nie zaszkodziły ciężkie zarzuty, jakie przeciw ich działalności publicznej podnoszono na przedwyborczych zgromadzeniach. Oni mieli poparcie sfer rządzących, więc są nadal posłami.

Co się tyczy wspomnianych zgromadzeń przedwyborczych, warto zaznaczyć, że choć na nich dużo gadano, to przecież mało było mów z szerszego stanowiska politycznego. Dość rozsądnie mówił ob. Tuszyński, który między innymi omawiał smutną gospodarkę Wydziału krajowego. Ob. Tuszyński opowiedział kilka faktów, które niewątpliwie świadczą o tem, że członkowie Wydziału krajowego nadużyli swego stanowiska — na szkodę skarbu krajowego. I tak poruczyli przewóz soli z Bolechowa gal. akcyjnemu Towarzystwu handlowemu po cenie o 14 złr. wyższej na wagonie, aniżeli żądał przedsiębiorca miejscowy w Bolechowie. A dlaczego to uczynili? Bo na czele Towarzystwa handlowego stoi p. dr. Zgórski, dyrektor Banku krajowego, to jest instytucyi, zostającej w ścisłych stosunkach z Wydziałem krajowym. A więc członkowie Wydziału krajowego nadużyli swego stanowiska na szkodę kraju a na korzyść kapitalistycznego towarzystwa, aby to towarzystwo z ich kolegą p. Zgórskim miało więcej dochodu. W ostatnich czasach Wydział krajowy zerwał ten kontrakt z Towarzystwem handlowem, lecz za to musiał zapłacić 30 tysięcy złr. odstępnego i przyjąć urzędnika p. hrabiego Starzeńskiego z płacą roczną 3 tysiace złr. — człowieka w biurze solnem zupełnie niepotrzebnego. Nie dość, że uiszczono tak wielką sumę odczepnego, ale jeszcze dano jakiemuś zbankrutowanemu szlachcicowi tłustą posadę — kosztem krwawej pracy ludu roboczego.

Tak samo o korupcyi i protekcyi w naszej autonomii świadczy inny fakt, poruszony przez ob. Jegermana: „Już w czasie sesyi sejmowej postanowiono aptekę szpitala krajowego wziąć w własny zarząd. Dzierżawca tej apteki był dłuższy czas nieuleczalnie chory i wiedziano, że wkrótce umrzeć musi. Lecz zanim to się stało, 2 paniczów postarało się przez protekcyę, że na wypadek śmierci dzierżawcy, Wydział krajowy wyrzuci na bruk 2 ludzi, od wielu lat zatrudnionych w tej aptece, a na ich miejsce dostaną się ci panicze. I rzeczywiście tak się stało. Wydział krajowy znalazł się tu gorzej niż nawet brutalny prywatny przedsiębiorca, który objąwszy po drugim jakieś przedsiębiorstwo, nie wyrzuca bez powodu zatrudnionych tam ludzi na bruk.

Ze wszystkich przemówień na zgrom. przedwyb. bardzo korzystnie wyróżnia się mowa tow. dra Diamanda, który posłów krytykował ze stanowiska ogólniejszego, politycznego.

Ponieważ mowa ta i na naszych przeciwnikach politycznych sprawiła wielkie wrażenie, podajemy ją poniżej.

Mowa tow. Diamanda.

Na pierwszem zgromadzeniu wyborców nie miałem zamiaru zabierać głos, gdyż stronnictwo socyalno-demokratyczne postanowiło nie mięszać się do wyborów. Sprowokował mię p. Romanowicz swem powiedzeniem o walce klas. Dla niego walka ta nie istnieje. A przecież wszystkie narody cywilizowane, wszystkie rządy nią się zajmują, tylko poseł m. Lwowa o niej nie wie. Walka ta jednak i u nas istnieje i jest na porządku dziennym. Występuje ta walka wszędzie jaskrawo, gdzie tylko podnosi się i powstaje wielki przemysł. Naprzykład w fabryce Lipińskiego w Zagórzu wyrzucono 34 robotników Polaków a sprowadzono tyluż Niemców, za to. że Polacy założyli towarzystwo robotnicze. Widzicie w Galicyi strejk za strejkiem we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Przemyślu. Ta sama walka istnieje między chłopem mającym drobny grunt, bezgruntownym i wielkim posiadaczem. P. Romanowicz zajął stanowisko wygodne, negacyjne. Ale kto to neguje, ten stoi po stronie możnych, po stronie wyzyskujących, po stronie kapitału. (*Brawo*). Posłowie lwowscy mojem zdaniem ą reprezentantami rodzącego się u nas kapitalizmu. P. Romanowicz dał nam kilka rysów charakterystycznych o stronnictwach w Sejmie, ale o taktyce swojej, o tem, jak myśli poprowadzić stronnictwo demokratyczne, by stalo się potęgą w kraju, o tem ani słowa. (*Brawo*).

Gdzie i kiedy posłowie demokratyczni mówili na prowincyi, szerzyli zasady demokratyczne, zyskiwali dla nich zwolenników? Za to zaniedbanie spada na nich ciężka odpowiedzialność. Stronnictwo demokratyczne pozwala szerzyć się reakcyi, a przed wyborcami biada na swą bezsilność. W sprawie reformy wyborczej zajęli tu stanowisko nawskroś reakcyjne. Zasłaniają się moskalofilami, zwalają odpowiedzialność na rząd. Ale rząd tylko na rzecz kandydatów komitetu centralnego gwałci wolność wyborów (*Brawo*). W Kołomyi ruscy chłopi moskalofilskiego kandydata omal że za drzwi nie wyrzucili. Jedyną drogą podcięcia terenu agitacyi moskalofilskiej w kraju jest sprawiedliwość, podniesienie ekonomiczne ludu, usunięcie jego wyzysków. W Rosyi ta sama ilość soli, która w Galicyi kosztuje 11 ct., kosztuje 2 kopiejki, czyżto nie wyborny środek agitacyjny dla moska-

lofilów, a czemu nie postarano się o tanią sól dla ludu? Gwałceniem wyborów niczego nie zrobicie. Zresztą po co dla kilku okręgów, gdzieby mógł przejść kandydat moskalofilski, teroryzować cały kraj, gnębić wybory ludowe we wszystkich powiatach? I wobec tego poseł demokrata ma odwagę mówić o jawnem głosowaniu. Przecież to nie jest wcale stanowisko demokratyczne, to znaczy bowiem wydać ludność całą na łup inspektorów podatkowych. *(Brawo!)*

Jest w kraju jeden człowiek, którego nazwisko starczy za program, który sam jest stronnictwem. Chcielibyśmy wiedzieć, jakie stanowisko posłowie zajmują wobec autokratycznych rządów hr. Badeniego. *(Brawa!)* Jeżeli posłowie nasi pod względem politycznym nie dali żadnych wskazówek, to pod względem ekonomicznym powiedzieli jeszcze mniej. Panowie ci powołują się na swoją przeszłość, tak jak gdyby się oni wcale nie zmienili. Tymczasem tak nie jest. Jedynym politycznym mężem z pośród naszych kandydatów jest p. Romanowicz, ale ten, jako członek Wydziału kraj. jest skrępowany. Drugim kandydatem jest weteran p. Smolka. Czy stronnictwo słabe, mające do walczenia z potężnym przeciwnikiem, może walczyć weteranami. Uczyniono też p Goldmanowi zarzut, że jest zawisłym od banku, którego jest urzędnikiem. Być może, że tak nie jest, zdaje mi się atoli, że całe jego otoczenie i atmosfera w której żyje, czyni go przedewszystkiem reprezentantem wielkiego kapitału. P. Michalski — słyszeliśmy go tu, nie ma swady, nie ma zdolności na bojownika. Mowca wspomina o stanowisku jakie zajął p. Michalski w sprawie szarży oficerskiej dla synów drobnych przemysłowców. Cała Europa jęczy pod ciężarem militaryzmu pochłaniającym wszystkie siły narodów. Z żołnierzami obchodzą się źle. I wobec tego posłowie demokratyczni odszukali jeden punkt — by synowie drobnych przemysłowców mogli być oficerami.

Poseł Romanowicz przedstawił się w sprawozdaniu swojem jako zdolny pracownik na polu gospodarstwa rolnego, nie wspomniał natomiast wcale, o ile bronił interesów miast. Jak na posła z miasta, jest to rzecz dosyć dziwna; ciekaw jestem coby powiedzieli chłopi, gdyby ich poseł, zdając przed nimi sprawę ze swych czynności, mówił im o wszystkiem innem tylko nie o ich interesach wiejskich. Pan Romanowicz powiedział, że nie jest tylko reprezentantem miasta Lwowa, ale przedewszystkiem reprezentantem kraju. Bez kwestyi; posłowie z miast powinni jednak przedewszystkiem pamiętać o tem, że są przedstawicielami interesów mieszczańskich, zwłaszcza, że interesy wiejskie grają w sejmie rolę dominującą — bo sejm galicyjski ma charakter agrarny. Interesy rolnictwa kolidują bardzo często z interesami mieszczaństwa, n. p.: wyższa cena mięsa lub chleba leży w interesie rolnika, zmniejszenia zaś tych cen domaga się interes mieszczanina, przemysłowca.

Galicya stała się dzisiaj rynkiem zbytu dla produktów wielkiego przemysłu austryackiego i czeskiego — jest to dla rozwoju Galicyi moment wielkiej doniosłości; nie usłyszeliśmy natomiast niczego, coby wyświetlało stanowisko demokratycznej lewicy w sprawie podniesienia przemysłu rodzimego, czy to przez odpowiednią politykę celną, politykę taryfową, czy też innymi śr dkami. Słowa Romanowicza w odpowiedzi na projekty, poruszone w interpelacyi p. Małachowskiego, przyjęła sala i galerya głośnym śmiechem, spotkały się z należnem ocenieniem obywateli niezawisłych. W kwestyi o ubezpieczeniu robotników na wypadek starości, o braku pracy a więc w sprawach niezmiernej domiosłości powiedział p. Romanowicz ogólnikowo, że zrobi, co się da zrobić.

W sprawie rozwoju przemysłu krajowego nie powiedzieli nam posłowie nasi — powtarzam — nic a nic, a przecież na polu tem widzimy i u nas taką samą ewolucyą, jaka się odbyła i w innych krajach. Mamy już dzisiaj zaczątki wielkiego przemysłu; zaznaczyć trzeba fakt, że Wydział krajowy, którego p. Romanowicz jest członkiem, udzielił wielkiej fabryce stolarskiej braci Muranych w Krakowie znacznej pożyczki, nie pamiętając o tem, że wielkie fabryki rujnują drobnych przemysłowców. Jeżeli o tem mówię, to dlatego, ażeby drobni przemysłowcy wiedzieli, na co się u nas zanosi, aby spełniający się przewrót ekonomiczny nie zaskoczył nas od razu, aby obmyśleli zawczasu środki, których użyć należy celem zapewnienia dobrobytu społeczeństwu, celem umożliwienia mu należytego rozwoju, aby wiedzieli, że wybierani przez nich posłowie są reprezentantami kapitalizmu.

Posłowie nasi w tych tak doniosłych sprawach żadnej nie dali nam wskazówki, stanowiska swego nie wyjaśnili. Nie wzbudzili oni też w nas przekonania, że są prawdziwymi zwolennikami dążeń demokratycznych, że zastępywali ideały demokracyi i że cośkolwiek czynili, aby ideałom tym zapewnić zwycięstwo. Nic dziwnego. Z demokratami naszymi stało się to, co od dawna nastąpiło w Europie: demokraci zmienili się w liberałów, a ci naturalnym biegiem rzeczy istnieć przestali; jedni z nich zrobili zwrot na prawo, poszli w szeregi konserwatystów, drudzy zaś w szeregi socyalnych demokratów. To samo spełnia się i u nas. Sztandar, przez demokracyę polską dawnego autoramentu, zdobyty w walce kla:, w walce budzącego się do życia mieszczaństwa z szlachtą; — p. Romanowicz, jeśli się zalicza, jak twierdzi, do demokracyi polskiej dawnego autoramenru, to jest wynikiem tej walki. Sztandar ten jest rewolucyjny, bo obmyła go krwią tą właśnie demokracya dawnego autoramentu. Ten sztandar równości, braterstwa i jedności, porzucony przez dzisiejszych potomków demokracyi dawnego autoramentu, chwycili w swe ręce demokraci społeczni i silnemi rękami poniosą go naprzód. Sztandar ten, czysty, nieskalany błotem korupcyi, poprowadzi dzisiaj stan czwarty do zwycięstwa, jak prowadził ongi stan trzeci. To droga rozwoju całej Europy. Socyalna demokracya pragnie zniesienia klas, a więc i walki klas, która istnieje i istnieć będzie tylko dopóty, dopóki społeczeństwo dzielić się będzie na klasy. *(Huczne oklaski).*

Uroczyste otwarcie domu stow. robot. we Lwowie.

Przed rokiem postanowili reprezentanci wszystkich stowarzyszeń robotniczych we Lwowie dążyć do wybudowania „domu robotniczego“ i w tym celu zbierać datki od ogółu robotników lwowskich. O ile nam wiadomo, zebrano dotąd zaledwie około półtora tysiąca złr., a więc dość mało, abyśmy mogli w najbliższym czasie przystąpić do budowy własnego domu. W obec tego uchwalił komitet budowy domu, złożony z tow. Żelaszkiewicza, Fraenkla, Schleyena, Rawskiego i Kremera, na razie wynająć wspólny lokal dla stowarzyszeń robotniczych. I rzeczywiście wynajęto w pasażu „Grand-Hotelu“ i „Imperyal“, dom, w którym znalazły juz pomieszczenie „Zgrom. Tow.“ i „Kasa chorych“ murarzy, cieśli i kamieniarzy, stow. zawod. rob budowl. „Ogniwo“, dalej „Siła“ Proletaryat“, stow. pomocników handlowych, a jeszcze jedno większe i kilka mniejszych stowarzyszeń lokal otrzymać tam może. W tym to »domu robotniczym« mamy wspólnę salę na 400 osób, oprócz tego czytelnię „Kółka naukowego“, salę bilardową, osobną salę z bufetem, dalej biuro komitetu zaufania partyi socyalno-demokratycznej i lokal redakcyi „N. Robotnika . Oświetlenie całego domu jest elektryczne.

Dnia 22. września odbyło się uroczyste otwarcie „domu robotniczego“. Uroczystość rozpoczęła się o 10 rano zebraniem za zaproszeniami, na które przybyło paręset robotników i robotnic, tak że sala nie mogła ich pomieścić.

Pierwszy przemówił imieniem komitetu budowy domu tow. Żelaszkiewicz, oddając imieniem komitetu dom ten do użytku stawarzyszeniom. W dłuższem przemówieniu oddał cześć zmarłym bojownikom sprawy robotniczej i zaznaczył, że komitet partyi nie cofnie się przed prześladowaniami, lecz z powagą, wytrwale nadal pracować będzie o zyskanie praw dla klas roboczych. Dalej podniosł, że podobny dom robotniczy jest pierwszy w Polsce, że gromadzić się w niem będą wszystkie warstwy robotnicze bez różnicy narodowości, religii i zawodów, że przyświecać tu będzie prawda i miłość braterska. Wzniósł okrzyk »niech żyje prawda, niech żyje praca!« Imieniem komitetu partyi socyalno-demokratycznej przemówił tow. Hudec przyjmując dom tan od komitetu, i w gorących słowach zachęcał robotników do wspólnej pracy, do organizacyi, wyrażając nadzieję, że wkrótce stanie własnym kosztem potężny gmach, pod którego dachem zszereguje się cała drużyna robocza. Wzniósł okrzyk na cześć socyalnej demokracyi, który z zapałem powtórzono.

Z kolei w krótkich, a jędrnych słowach przemawiali, składając życzenia pomyślnego rozwoju, imieniem robotników budowlanych tow. Lisiewicz, szewców Ladra, krawców i kuśnierzy Męsowicz, ceglarzy Zarański, stolarzy Komers, drukarzy Obirek, imieniem stow. »Siła« Danek, stow. »Ogniwo« Schiffler, stow.»Jad Chazuku« Steig i imieniem pomocników handlowych Nacher. Nastąpiły produkcye choralne, fortepian, deklamacya z zapałem wygłoszona przez tow. Lewenherca: Konopnickiej „Chłopskie serca“ i Niemojewskiego „Dom zborny“, pięknie wykonane przez tow. Tarnowskiego solo basowe i deklamacya ruska wiersza Iw. Franki „Kamieniarz“, wygłoszona przez tow. Denegę. W końcu odczytano telegramy i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono poranek.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa, w której uczestniczyło kilkaset robotników i robotnic. Odegrano z werwą pod dzielnem kierownictwem tow. Schwabla komedyjkę Dobrzańskiego p. n. „Wujaszek Alfonsa“, poczem nastąpiły tańce, które znakomicie prowadził tow. Lech. Bawiono się świetnie do późnej nocy.

Ma uroczystość nadeszły następujące telegramy: „Dobrej pracy powodzenia“ — *towarzysze z Paszkan w Rumunii;* „Pomimo wielkiej odległości duchem przy was, zasyłamy z radością na dzisiejszą uroczystość najserdeczniejsze pozdrowienia braterskie z okrzykiem: niech żyje galicyjskie, niech żyje międzynarodowe stronnictwo robotnicze“ — za „Siłę wiedeńską *Kokorian, Macieszkiewicz;* W gnieździe własnym życzę Wam powodzenia, z pracy takiej plon być musi, jutrzenka różowieje, proletaryusze łączcie się“— *W. Reger w Przemyślu;* „Najszczersze życzenia zasyłamy Wam do dzisiejszej uroczystości, wiwat niech żyje socyalna demokracya“ — »Koło miejscowe« i »Siła« w Nowym Sączu; „Łączymy się z Wami, życząc najlepszego rozwoju stowarzyszeń“ *robotnicy w Ottynii.*

Proces prasowy „N. Robotnika“.

Dnia 20. września odbył się we Lwowie w c. k. sądzie krajowym, proces prasowy przeciw Janowi Kozakiewiczowi, autorowi artykułu p. n. „Jak w bajce“, w numerze 23. czasopisma „N. Robotnik“ z dnia 1. grudnia 1894 i tow. Kornelowi Żelaszkiewiczowi ówczesnemu redaktorowi odpowiedzialnemu.

Zdaniem ck. prokuratoryi państwa, dopuścili się oskarzeni napisaniem względnie ogłoszeniem inkryminowanego artykułu występków z art. II. ust. z 17. grudnia 1864 Nr. 8. dpp. i §. 300. ust. karnej, tudzież z §. 302 uk.

Wedle aktu oskarżenia treść artykułu „Jak w bajce“, „zawiera lżenia i szyderstwa przeciwko Izbie niższej Rady państwa w Wiedniu, które są zdolne pobudzić do nienawiści i wzgardy przeciw tej Izbie“. Tendencyą tego artykułu jest nadto - gdy mowa w nim o stosunku klas prawa wyborczego nie mających do panów w Radzie państwa obradujących — „pobudzenie mieszkańców państwa do wrogich sobie stronnictw, mianowicie klas nieposiadających przeciw szlachcie i warstwom posiadającym.“

Rozprawie przewodniczył radca Heiderer, jako, wotanci radcy Majewski i Dzierżyński, oskarzonych bronił adwokat dr. Michał Grek.

Pierwszy oskarzony Jan Kozakiewicz, wygłosił półtoragodzinną obronę, w której uzasadniał myśli zawarte w inkryminowanym artykule. Omawiał wyczerpująco przebieg rozpraw w Radzie państwa nad reformą wyborczą, wykazał dwulicowość w postępowaniu Koła polskiego, na udowodnienie zaś, że „lud od Zbrucza aż do granic szląskich musi znosić wolę i ciężką stopę szlacheckich rządów w Galicyi“ przytoczył cały szereg faktów, świadczących o ogromnych nadużyciach szlachty.

Następnie udzielił przewodniczący głosu wotantowi Majewskiemu: Czy oskarzony nic nie wie o wielkich fundacyach Skarbka, Lubomirskich i innych? Jak można uderzać na szlachtę, taż to nasi dobrodzieje!

Osk. Kozakiewicz: Wielkich fundacyi dobroczynnych w kraju jest bardzo mało. Filantropia jest zresztą sportem, zabawką dla niektórych panów.

Wotant Majewski: Wszak szlachta ofiarowała około 7 milionów na stypendya dla uczniów?

Osk. Kozakiewicz: Jest to niczem wobec strasznego wyzysku, jakiego się szlachta dopuszcza w swych dobrach, gdy płaci robotnikom po 20 ct. i mniej także, gdy sprowadza kacapów z Rosyi, którzy za tańszą płacę zgodzili się pracować przy budowie dróg.

Obrońca dr. Grek: Czy Pan chciał znieważyć cały parlament jako instytucyę?

Osk. Kozakiewicz: Nie, miałem na myśli tylko grupę ludzi w parlamencie, a nie parlament jako taki.

Drugi oskarzony Korn. Żelaszkiewicz przyznaje, iż czytał inkryminowany artykuł, zanim oddał go do druku i godzi się z myślami, w nim zawartemi. Krytykuje również postępowanie partyi koalicyjnych w parlamencie odnośnie do reformy wyborczej, piętnuje też gospodarkę szlachty, która teraz podczas akcyi wyborczej do sejmu wstrętnymi środkami usiłuje przeforsować swoich kandydatów. Co do wzmianki wotanta Majewskiego o 7 milionach, ofiarowanych na stypendya, zaznacza, że one są przeznaczone dla synów szlacheckich, w nader rzadkim wypadku dla dzieci robotników. Coraz większa nędza w kraju, emigracya chłopów do Brazylii, mnóstwo ludzi po miastach bez zajęcia, a setki takich, co znajdują pracę, harują za tak niską płacę, że zmuszeni są mieszkać w norach, po budowlach, w sianie za miastem itd. — co wszystko jest wynikiem gospodarki szlachty.

Wotant Majewski: W sianie przebywają złodzieje, a nie uczciwi robotnicy.

Osk. Kozakiewicz: Sądziłem, że złodzieje przebywają w więzieniu. *(Wesołość.* Przewodniczący grozi opróżnieniem sali, przepełnionej słuchaczami).

Wotant Majewski; Robotnicy sami proszą budowniczych, by im pozwolili spać na budowlach, bo daleko mieszkają za miastem lub nie chcą iść spać do hoteli, gdzie ich złodzieje mogą obkraść. Na budowlach zaś kładą się spać nawet na słomie, gdzie im wygodnie. *(Śmiech w sali.)*

Osk. Żelaszkiewicz: Ci co zostają na noc po budowlach, czynią to z największej nędzy, zarabiają bowiem tak mało, że nie są w stanie opędzić najniezbędniejszych potrzeb życia.

Po odczytaniu aktów zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe i postawił sędziom przysięgłym odpowiednie pytania.

Nastąpiła dłuższa przerwa obiadowa; popołudniu pierwszy zabrał głos prokurator p. Oleński, który podniósł to samo, co w akcie oskarzenia napisał, nadto wypowiedział szereg pochwał dla szlachty, której robotnicy zawdzięczać mają zakład o ubezpieczeniu od wypadków, kasy chorych i inspektoraty przemysłowe. W końcu zwrócił się z prośbą do sędziów przysięgłych, aby werdyktem swym okazali, że oskarzeni na pobłażanie nie zasługują, aby ich pouczyli, że w tak ostrym tonie pisać nie wolno.

Następnie przemówił oskarz. Kozakiewicz, który podniósł, że teraz socyalistów ścigają za każdą wolniejszą myśl, słowo krytyki uważa się za podburzanie przeciw klasom posiadającym. Czemu tej samej miarki nie stosują do innych stronnictw, mianowicie do tych, co w mowach, pismach i z ambony napadają i szczują przeciw socyalistom?

Po tej świetnej mowie, która na wszystkich nader silne sprawiła wrażenie, podniósł osk. Żelaszkiewicz, że zakład o ubezpieczeniu od wypadków, kasy chorych itd. nie są żadnem dobrodziejstwem z łaski panów, instytucye utrzymują się z centów robotniczych, bez żadnych subwencyi, zresztą uchwalone zostały pod naciskiem, z obawy zwyrodnienia ludu roboczego.

Dr. Grek po odparciu zarzutów prokuratora, wykazał, że oskarzeni nie dopuścili się zarzuconych im występków. §. 300 mówi o Radzie państwa jako takiej, a nie o stronnictwach parlamentarnych, §. 302 zaś mówi o nieprzyjaznych krokach przeciw klasom lub stronnictwom, a o tem ani wzmianki w artykule. Zarzuca prokuratorowi, że kwestyę, która jest przedmiotem całego artykułu, t. j. reformę wyborczą, pominął milczeniem. Wskazuje na położenie oskarzonych, którzy jako reprezentanci klasy roboczej w obronie tej klasy w pismach dopominają się praw politycznych dla robotników. Apeluje w końcu do sędziów, aby nie sądzili dla przyszłości, lecz za to, co oskarzeni rzekomo popełnili.

Po replice prokuratora, który podniósł, że oskarzeni dążą do zburzenia dzisiejszego porządku społecznego, że to jest absurdum, aby wszystkie klasy i stany w społeczeństwie miały równą reprezentacyę w parlamencie, że nareszcie i kobiety i wojsko i młodzież szkolna mogłaby domagać się również odpowiedniej reprezentacyi w ciałach ustawodawczych — odpowiedział mu świetnie obrońca dr. Grek, na co odezwały się burzliwe okla ki w sali, przyczem przewodniczący zagroził jej opróżnieniem.

Po nudnem resume przewodniczącego sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała blisko godziny. Na pierwsze pytanie co do §. 300, odnośnie do Kozakiewicza odpowiedzieli: 3 głosy tak, 9 nie, odnośnie do Żelaszkiewicza jednogłośnie nie, co do §. 302 odnośnie do obu oskarzonych po 6 głosów tak i po 6 nie. Wskutek tego werdyktu przewodniczący **uwolnił** obu oskarzonych.

Sprawy bieżące.

Z mordowni borysławskiej. Z Borysławia piszą do „Kurjera lwowskiego“: Szereg niebywały ofiar w zeszłym miesiącu błagalnym jękiem obił się o starostwo górnicze, o ministerstwo rolnictwa.. obił się i opadł bezsilny, by spocząć obok tych nieszczęsnych męczenników kapitału, snem błogim. Goniący gorączkowo za workiem kapitaliści struchleli chwilowo, przerażeni poruszeniem się opinii publicznej, lecz widząc tylko „dobre chęci“, a raczej szybery biurokratyczne „zur Ausserung“, znowu wrócili do dawnego trybu i błogosławionego biurokratyzmu. Dziś nieubłagany los z żelazną konsekwencyą, za której skutki moralnie winni ciężko odpokutują, nowy a bardzo tragiczny urgens pod adresem władz wspomnianych.

Dnia 21. bm. w nocy w kopalni (horyzontowej) towarz. Commerziel franc.“ zginął w sekcyi sztygara Cichonia Józef Majewicz, lat 51. Śmierć nastąpiła wskutek zawalenia się chodnika. Dziś 23. bm., w niespełna 30 godzin po tamtym wypadku, wydarzyło się nieszczęście w szybie niedalekim nr. 2558, własność Heinberg, Steuermann i Sp. Do tego szybu zjechali dwaj robotnicy, Antoni Bragan i Michał Bandura, a po jakimś czasie (w $1\frac{1}{2}$ godziny) dał się słyszeć sygnał dzwonkiem po gurt, który też natychmiast spuszczono. Upłynęła chwila, i kiedy dozorca szybu Selig Deitel widział, że ubieranie się w gurt za długo trwa, dał znak do wyciągnięcia kubła. Ciągnący czuli zbyt wielki ciężar w kuble, toż wszyscy osłupieli, kiedy wiadro stanęło na wierzchu. Nad czeluścią jamy wisiały dwa ciała przed godziną spuszczonych robotników. Obaj wisieli, tkwiąc po jednej nodze w wiadrze, wypełnionem wodą, okropnie siarko-wodorem cuchnącą. Bragan był już trupem, a Bandura, zupełnie nieprzytomny, dogorywa wśród strasznych kurczów, jakie towarzyszą otruciu gazami, i — wedle opinii lekarza — żyć nie będzie. Równocześnie dowiaduję się, że na terenie „Commerz. franc.“ doznał ciężkiego uszkodzenia ciała dozorca szybu Uscher Nadler, który ratując robotnika przed niebezpieczeństwem, sam został przywalony kamieniem. Bliższych wiadomości o tej katastrofie na razie niemam. Ciekawi jesteśmy, dokąd to dolce far niente“ powołanych organów trwać będzie. Czyżby osławiony poseł powiatu drohobyckiego serjo mówił, natknąwszy w swojem sprawozdaniu o Borysław, że starał się o sąd i urząd górniczy dla Borysławia, a odpowiedziano mu, że „zbyt dotychczas szczupła liczba ofiar nie wymaga tego?...“ Najwyższy szas, energiczną ręką, której się tak znakomicie użyć umie do innych rzeczy, zabrać się do Borysławia i ratować jednostki marnie ginące. Ale cóż znaczy śmierć kilku nędzarzy, wobec chwały w nominowaniu posłów.“ — Ponury ten obrazek zaledwie wyobrażenie daje o strasznych stosunkach w mordowni borysławskiej, która jest grobem dla setek ludzi, przedsiębiorcy zakrywają bowiem starannie ślady zbrodni. A rząd temu wszystkiemu obojętnie się przypatruje!

Pan Russman, znany c. k. kahalny agitator wyborczy we Lwowie, jeden z przyjaciół hr. Badeniego, został skazany na 24 godziu aresztu za obrazę tow. Menkesa na zgromadzeniu kupców i przemysłowców, które jeszcze przed kilka miesiącami się odbyło.

Pan Kubin właściciel fabryki pieców kaflowych we Lwowie wyzyskuje w nader niegodziwy sposób. Na 20 kaflarzy ma do pomocy 8 robotników, którzy muszą pracować po nad swe siły. Pan Kubin płaci po 80 ct. pomocnikom, a chciałby nimi obrobić fabrykę i roboty prywatne. Kaflarze, skarzący się na brak kafli i gliny, dostają taką odpowiedź: „bij pan pomocnika w mordę, niech jeden trzech kaflarzy obsłuży“. Terminatorom płaci po 20 ct. dziennie na życie podczas dni powszednich, w święta i niedziele nic nie daje, cóż go bowiem obchodzi, że oni w tych dniach jak i w poprzednich jeść potrzebują. Taki wyzysk uprawiają nasi p. majstrowie.

Maurycy Andraszek, fabrykant bilardów, jest człowiekiem niezwykle brutalnym Przed paru dniami obił bez żadnego powodu czeladnika Krystyana Klika, liczącego 64 lat. Już w ogóle karanie cielesne chociażby nawet zasłużone, jest potępienia godne, ale znęcać się nad człowiekiem starym, to już chyba dowód dzikości. Takim zdziczałym przedsiębiorcą jest „pan“ Andraszek.

Z Przemyśla piszą nam: Bezczelny wyzyskiwacz robotników ceglarskich Szymon Teich, ściągał przez parę miesięcy jednemu z robotników swoich po 20 kr. tytułem jakiejś kaucyi: suma uzbierana wynosiła 20 złr. Obecnie robotnika tego Michała Górskiego wydalił i owej kwoty nie chcą mu zwrócić. Pokrzywdzony robotnik udał się do władzy przemysłowej, lecz tam nic nie wskórał; radzono mu skarzyć przedsiębiorcę. — Wyobraźmy sobie teraz położenie Górskiego, który nie mając pieniędzy nawet na najniezbędniejsze potrzeby życia, musi udać się na drogę sądową, aby wydobyć krwawo zapracowany grosz od niesumiennego przedsiębiorcy. Litość nas brała na widok tego wynędzniałego człowieka w łachmanach, który przez całe lato na korzyść kapitalisty pracował, a teraz ma mrzeć z głodu, bo jako robotnik ceglarski w zimie niełatwo znajdzie roboty.

Skuteczne lekarstwo. Z Przemyśla piszą nam: Ajent policyjny Lieblich, przeczytawszy w „Nowym Robotniku“ niezbyt pochlebne a przecież prawdziwe o sobie zdanie, obawiając się skutków, jakie ono może za sobą pociągnąć, popędził co sił mu starczyło do owego robotnika Lichtbacha, którego przed paru dniami czynnie znieważył i płacząc błagał go, by mu to darowano, że już nigdy tego nie zrobi! Otóż niech pan Lieblich na przyszłość pamięta, że „tak długo dzban wodę nosi, aż sie ucho urwie!“

»Przegląd polityczny« dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!

OGŁOSZENIA.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.